

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 249.

Niedziela 30 października

1859.

POZNAŃ, 29 października.

Nadwiślanin po kilkakroć z przyciskiem nosił potrzebę bliższego i ściślejszego związku duchowego z resztą słowiańszczyzny, myślowego zbratania zwiącz, dla odróżnienia od skredytowanego panslawizmu, wszechsłowiańszczyzny. Po dłuższej przerwie rzecz ta u niego znów na stół wraca. W ostatnim numerze zamieszcza on na czele artykuł z Poznania, w którym autor podając obszerny opis domiej sprawy o Królodworski rękopis, nadzie tego lata rozsądzonej, poprzedza go dwiema uwagami doniosłości nietylko już literackiej. Czytamy tam między innymi:

Jestto zaiste nader ważna a w skutkach może być niebezpieczna ta nowa idea, która się narodziła i rozlała na początku XIX wieku. Tą ideą jest: Zelenie Słowiańszczyzny. Już to dziś jest niebezpieczną rzeczą, że kiedyś ludy słowiańskie się zjednoczą i potężną jedność tworzyć będą, a wtedy i uciśnionym ludom gwiazda wolności i szczęścia się wsunie. I na to wielkie nietylko dla ludów słowiańskich, ale w ogóle i dla całej ludzkości święte, walczyć się trzeba nam Słowianom. A jeżeli któś ludowi słowiańskiemu trza się krzątać i troskować godnie przygotowanie, to isnie narodowi nam, narodowi polskiemu."

potem znowu:

Nadwiślanin... zajmował się już wyswieceniem wielkiej myśli, jaką jest myśl wszechsłowiańszczyzny. Podjąwszy ten tak ważny przedmiot, po Nadwiślanin starać się go wyjaśniać i ciągle zwracać uwagę. Prawda, jest to zadaniem niemożliwym, gdyż aby mu sprostać, trzeba na to głębokoznajomości słowiańskiej przeszłości, trzeba popojedyncze narzecz a ich piśmiennictwo, trzeba i poznać wszechstronnie wszystko, co się dzieje w słowiańszczyźnie."

Wiemy z jak czystego źródła płyną te aspiracje współpracowników Nadwiślanina ku zjednoczeniu; widzimy z całego toku listu, że autorowi jego o duchowe i literackie raczej, niż o polityczne chodzi zbliżenie do innych słowiańskich ludów; nie uszło naszej uwagi, że w omawiając różne te ludy, nie wymienił pisarz ani imiennie Moskali czyli Wielko-Rosyan. I widzimy to wszystko, a przecież nie było nam pisać się, bez pewnych zastrzeżeń, jakie naglące zwracanie umysłów polskich do owiej idealnej wszechsłowiańszczyzny.

Ostatni zaiste będziemy w odradzaniu kołomyjskich z rodaków naszych, by nie folgować chwalebnej chęci bliższego poznania się z innymi, statystyką, obyczajem, językiem i literaturą innych słowiańskich ludów. Wszakże nie dano nam obcych narodów; tém bardziej więc nie dano być ona musi i powinna, gdzie chodzi o zbliżenie ludu ze wspólnego słowiańskiego idącemu. Gdyby Polska wolnym była narodem, nie godzono na zgubienie jasnego i żywego polskiego ducha właśnie za pomocą owiej idealnej, narodzić się dopiero mającej idei słowiańskiej, aniby warto było słów niepotrzebnie mówić. Powiedzielibyśmy pierwsi: ma Nadwiślanin bezwarunkowo słusność. Tak jak rzeczy stoją, nie można dość ogładnie przestrzegać starożytnego prawidła: principiis obsta. Niewinne i drobne na pozór rzeczy, wywołują częstokroć na wielką klęskę i złe skutki. Słowa więc niniejsze nie są zwrócone

przeciwko temu czego w istocie korespondent Nadwiślanina pragnie, ale raczej przeciwko arcyškodliwym następstwom jakie w niejasnych umysłach, wśród zwątpienia, rozstroju i rozbięcia, z podobnej agitacji na rzecz jakiegoś mglistego ideału wywiązać się mogą.

Nie byłibyśmy może tak drażliwi w tym punkcie, gdyby liczne przykłady, dotychczas dzięki Bogu! przykłady osób tylko a nie stronictw, nie uczyły nas, jaki zwykle jest przebieg tego uczuciowego dyletantyzmu słowiańskiego. Zaczyna on się zwykle agitacją literackiego zbratania, przechodzi do rozmiłowania się w niewielonym ideale politycznym wszechsłowiańszczyzny, a kończy zawsze na zubożeniu dla losów istotnej, jedyniej jak na teraz, historycznej ojczyzny, bardzo zaś często na przyłgnięciu do tego mocarstwa, które jedno dziś żywił siły i organizacyi w słowiańszczyźnie wyobrażać się zdaje: do Rosyi.

Słowiańszczyzna może być piękną rzeczą, ale z pewnością nie przez nią droga do tego na czem głównie nam zbywa. Nawet ten co z politycznego kwitując żywota, myśli tylko plemienną część narodowości ratować, grubo się przeraża na sielankowych swych marzeniach: bo ten szereg słowiański co będzie miał wybitną indywidualność polityczną, a z nią siłę i organizm, połknie, strawi i sobie w krew i ciało przyswoi, wszystkie w imię wszechsłowiańszczyzny dobrowolnie się doń zbliżające plemiona.

Zresztą przyjmując nawet dziś już pewną społeczność słowiańską, koniecznie w niej różne ludy i narody rozróżniać potrzeba. Wiele z nich nie wniosło się dotąd po nad stanowisko plemiennie; czy więc myśl wszechsłowiańska będzie dla nich zbawienną, czy nie, wolno im przeciw w ideałach przyszłości szukać programu swojej historii, swojej polityki, choćby to wszystko mrzonkami okazać się miało, a wolno im dla tego, że dotąd nie miały własnej historii, własnej myśli politycznej, samodzielnego organizmu, albo téż w zawieruchach dziejowych zdawna gdzieś te dobra uroniły. Ależ przez Boga! jakże Polakom wynajdywać, szukać i wymyślać dopiero jakieś mniej lub więcej piękne programy żywota historycznego i politycznego? Jestto zapomnienie zupełne myśli historycznej, jestto zstępować ze stanowiska politycznego na stanowisko plemiennie, jestto zrzekać się całej dotychczasowej istoty narodu, zrzekać się życia.

Kończymy. Nie polemizujemy przeciwko życzeniu autora listu, ale najmocniej zwracamy uwagę Nadwiślanina na niebezpieczne zamęcenie pojęć, które z takiej wszechsłowiańskiej agitacji wywiązać się może. Praktykujemy i szerzymy miłość rzeczy słowiańskich, ale niech nasze na tém nie szwankują. Jeżeli o sojusze duchowe chodzi, mamy bliższe niżli w Czechach, Morawie, Horwacyi i Bołgaryi, bo, pamiętajmy, nie na plemiennym tylko stanowisku w Europie stoimy.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać malarzowi przedmiotów historycznych, Wilhelmmowi Camphausenowi w Düsseldorfie, tytuł profesora.

Berlin, 28 października. Uprzejmie przyjęcie, jakiego doznała przed niedawnym czasem deputacya

rzędu toskańskiego terazniejszego od ministra spraw zagranicznych p. Schleinitza, dała powód do najrozmaitszych pogłosek. Niektóre dzienniki twierdziły stanowczo, że p. Schleinitz przyrzekł owiej deputacyi popierać na spodziewanym kongresie usiłowania Toskańczyków, zmierzające do utworzenia silnego państwa w północnych Włoszech, i do połączenia w tym celu księstw środkowych Włoch z Sardynią. Dla wyjaśnienia rzeczy ogłosiła rządowa Gazeta Pruska w wczorajszym numerze swoim sprostowanie w tym przedmiocie, treści następującej: Pisma publiczne wspominają o przyjęciu, jakiego doznała w Berlinie deputacya rzędu toskańskiego tymczasowego, i o oświadczeniach jakie przy tej sposobności w obec rzezoniej deputacyi miał uczynić minister spraw zagranicznych. Jesteśmy upoważnieni do następnej w tej mierze wzmianki. Na piśmienny wniosek, jaki przedłożyła deputacya o udzielenie jej posłuchania, oświadczył jej minister w odpowiedzi wyraźnie, iż jej w drodze urzędowej przyjmować nie może, ponieważ rząd istniejący faktycznie w Florencyi, od dworu pruskiego uznany nie został; że jednakże z tém zastrzeżeniem gotów jest wysłuchać ich życzeń. Wypływa ztąd, że rozmowa, jaka się w skutek oświadczenia powyższego toczyła, miała znamię wyłącznie prywatne, i że z tego powodu w ogóle nie należała do publiczności. Pominając jednakże tę okoliczność, jesteśmy upoważnieni ze względu na wzmianki pism publicznych o treści owiej rozmowy, do oświadczenia, że takowe w najistotniejszych częściach są niedostateczne.

— Wczoraj wieczorem przywieziono tu z Moskwy dwa przesliczne konie, które powieziono niezwłocznie do Paryża. Konie te przeznaczone są dla księżnej Leuchtenbergskiej, która obecnie w Biarritz przebywa.

— Władze miejskie tutejsze odmówiły wszelkiego udziału w zamierzonych uroczystościach na cześć Szyllera, które głównie teraz zajmują jak w całych Niemczech tak i w Berlinie znaczną część wykształconej publiczności. Myśl o uczczeniu pamięci Szyllera szerzy się tu obecnie z tą samą gorączką, jaką niedawno odznaczała się niechęć i nienawiść przeciw Włochom i Francuzom.

Chelmo, 25 października. W seminarium nauczycielskim w Grudziądzu wybuchła zaraźliwa choroba oczu, z którego powodu uczniów rozpuszczono. W Toruniu urządzają oświetlenie gazem; budowa idzie niesporo i nieszczęśliwie. Tak pękła już ukończona kładź wielka od gazu z powodu słabego podmurowania.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 25 października. Cesarz wrócił dziś rano z Wrocławia do Warszawy wraz z całym orszakiem, wszelakoż bez książąt niemieckich.

— Stuletnia rocznica narodzin Szyllera obchodzoną będzie, jak wiadomo, uroczystie przez Niemców w Warszawie zamieszkałych. Komitet trudniący się urządzeniem uroczystości, złożony jest z panów Kruzego, Stendera i Petzela. Ze względu na udział polskich literatów w tym obchodzie, mowy i deklamacye w dwóch odbywać się będą językach. Program uroczystości, na którą przedają się bilety po rublu srebrem, jest jak dotąd następujący: 1) Uwertura jubileuszowa K. M. Webera. 2) Mowa w języku niemieckim o życiu, dziełach i znaczeniu Szyllera dla literatury powszechniej niemieckiej. 3) Intermezzo muzyczne. 4) Mowa w polskim języku o wpływie Szyllera na literaturę polską. 5) Dzwon Szyllera, w kompozycyi Romberga, wykonany pod kierunkiem p. R. Noch. 6) Deklamacya niemiecka poezyi Szyllera. 7) Intermezzo muzyczne. 8) Deklamacya tłumaczenia Szyllera w języku polskim. 9) Kantata uroczysta, kompozycyi p. Noch. I. J. Kraszewski podjął się napisania owiej mowy o wpływie Szyllera na literaturę polską.

— Jednym z ważnych materyałów do statystyki i harmonii instytucyj dobroczynnych w Królestwie, staną się z czasem zdania sprawy, corocznie przez radę główną instytucyj dobroczynnych ogłaszane. Otóż wedle takiego sprawozdania r. 1858, było w Królestwie szpitali dla chorych 61, głównych domów przytułku 15, domów wychowania ubogich sierót 4,



sal ochron 13, instytucji przytułkowo-poprawczych 2, instytucji zaprowadzonych sposobem próby 5: razem 100, z których 30 w Warszawie a 70 na prowincyi, a nadto 400 domów schronienia parafialnych. W szpitalach przez ciąg roku leczono osób 40,721, które przebyły dni szpitalnych 1,147,745; z przecięcia zatem dziennie leczono osób 3144; średni stosunek śmiertelności we wszystkich szpitalach był 1 na 9<sup>8</sup>/<sub>10</sub>. W głównych domach przytułku, utrzymywano 1475 starców i kalek, w domach wychowania ubogich dzieci 806; do sal ochron uczęszczało dzieci 1433, w instytucjach przytułkowo-poprawczych umieszczono osób 800. Nakoniec w instytucjach sposobem próby egzystujących utrzymywano osób 281. Wszystkie szpitale i inne zakłady dobroczynne oraz Towarzystwa Dobroczynności, posiadały wieczystych kapitałów r. 1,287,431. Wydatki na utrzymanie tych instytucji w r. 1858 r. 687,528. Dochody zaś w tymże czasie uczyniły r. 713,728.

Jeden z korespondentów Gazety Warszawskiej tak się zali na trudności jakich podróżujący koleją żelazną doświadczają:

„A kiedym raz już zaczepił o koleją żelazną (powiada on), zwróciłbym uwagę jej dyrekcji na jedno istotne zaniedbanie, na naszej właśnie kolei najmniej na przebaczenie zasługujące, a nawet zabawnie wyglądające. Dyrekcya drogi warszawsko-wiedeńskiej postanowiła: drukowanymi kartami po dworcach uwiadamić, że w kasach jej reszty zdawać nie będą, że więc każdy podróżny winien się postarać o przypadającą za bilet, według taryfy, kwotę. Tymczasem i ja i kilka innych osób, na próżno szukaliśmy po wszystkich salach warszawskiego dworca, aby też jednej taryfy, a co więcej, na zapytanie o nią, odebraliśmy od posługacza numerowanego odpowiedź, że taryf wcale nie ma! Takim sposobem biedny podróżny, naprzód musi się dociskać do kasy, aby się tam o cenę żadanego biletu dowiedzieć, potem starać się o zmianę pieniędzy, a dopiero po raz drugi o kupno biletu się tłoczyć, co mając wiele bagażu, o odejście pociągu przed załatwieniem się przyprawić może. Na kilku innych stacyach, gdzie taryf szukałem, również odkryć ich nie byłem w stanie. Jest to dziwne zaniedbanie, którego jak najprędzszego usunięcia, publiczność domagać się ma prawo.“

## GALICYA.

Kraków, 24 października. Prof. dr. Kozubowski powołany został na członka korespondenta towarzystwa chowu jedwabników w Berlinie, któremu przewodniczy naczelny prezydent Marchii p. Flottwell. Dr. Kozubowski oddaje się z całym zamiłowaniem dwóm drobnym, niemniej jednak ważnym gałęziom gospodarstwa: jedwabnictwu i pszczelnictwu. Starania jego około rozpowszechnienia morw jedwabników, tudzież chowu pszczół włoskich według metody Dzierżona, oraz fizyologiczne obserwacje jakie czyni, nie tylko rozszerzają zakres wiadomości przyrodzonych lecz zarazem użytecznymi być mogą przez racjonalne tych spostrzeżeń zastosowanie i spożytkowanie ich w praktyce.

— Jeden z krajowych korespondentów Czasu pisze:

„W roku zeszłym jakoś w maju po wystawie Jasielskiej, rozpisalem się był dosyć długo i szeroko o nowo odkrytym źródle bogactwa krajowego w tak zwanym oleju skalnym, z którego natenczas pan Łukasiewicz aptekarz jasielski pokazał nam swoje wyroby z fabryki pod Jasłem założonej, jako to kamfina, gudyrynę, olej do smarowania maszyn, asfalt i t. d. Nie chcąc się tu powtarzać powiem tylko, iż fabryka ta pod Jasłem nieszczęśliwym wypadkiem, o który przy takim nagromadzeniu materiałów palnych nie trudno, do szczytu spłonęła, przy czém przedsiębiorca niemal całe swe mienie utracił. Nie zrażony tym wypadkiem z silną wiarą w to przedsięwzięcie rzucił się on w dalsze strony, a zrobiwszy układ z p. Zielińskim w którego dobrach Kłęczanach w Sandeckim obwodzie położonych, znajdując się niewyczerpane źródła oleju skalnego, założył tamże nową fabrykę. Wybito kilkanaście studni, w których zbiera się olej ten i postawiono destylarnię na wielką skalę, w której na czterech żelaznych aparatach destyluje się kamfina. Przy takiej destylacji jako wyrób drugiego rzędu pozostaje w kotle płyn nieco cięższy, nieprzezroczysty, zupełnie do oleju rzepakowego podobny. Dotąd oleju tego do oświetlenia nie używano, w tych czasach atoli wynaleziono w Wiedniu lampy zupełnie nowej wewnętrznej konstrukcji, w których da on się palić doskonale bez najmniejszego kopcenia i odoru, światło zaś daje tak jasne i czyste, że przewyższa w tym wszelkie dotąd używane sposoby oświetlenia, wyjąwszy chyba jeden gaz. Co do taniaści mogą zaręczyć bez przesady, iż lampa taka zastąpi przynajmniej cztery świecy stearynowe, a oświetlenie jednego wieczora w dużej lampie pokojowej, kosztuje zaledwo tyle ile jedna świeca łojowa. Niewiem czy

za mało rozpowszechniona wiadomość o tym wynalazku, czy też zwykła niechęć i nieufność do wszystkiego co krajowe, ale wiem, że fabryka ta bardzo mało ma obrotu; 20,000 garncy oleju leży w magazynach, a jeżeli trafi się sprzedaż znaczniejsza, to chyba do Wiednia, Hamburga lub gdzie indziej za granicę, skąd zapewne pod inną nazwą powróci do nas za drogie pieniądze. Między innymi fabryka w Kłęczanach ma jeszcze i tę zaletę, iż ani jednego nie używa cudzoziemca i sami krajowcy ją obsługują.“

Lwów, 21 października. Profesor Małcki rozpoczął d. 18 b. m. w uniwersytecie kurs historyi literatury polskiej, w obec licznie zgromadzonych słuchaczy. Określiwszy znaczenie literatury w ogóle, i wpływ jej na polityczne życie narodu, wykazał następnie różnice pomiędzy bibliografią, historią ścisłych umiejętności, a właściwą historią literatury. Odczyty profesora Małckiego oprócz że traktują o przedmiocie tak zajmującym, odznaczają się jasnością i gruntownością wykładu, pięknoscią wystąpienia, a młodzież uniwersytecka powinna na nie pilnie uczęszczać, tém bardziej, iż jest to jedyny przedmiot, którego wykład w uniwersytecie tutejszym odbywa się w języku polskim.

— Czas podaje bliższe szczegóły o zmarłym w tych dniach we Lwowie artyście, Antonim Bensie. Bensa, był jednym z najznakomitszych niegdyś artystów dramatycznych sceny polskiej, na której usługach przeszło czterdzieści lat życia spędził. Był to w zawodzie swoim wysoki talent; po ustąpieniu jego ze sceny tutejszej nikt dotąd w rolach kochanków pierwszego rzędu, w rolach bohaterów w klasycznej tragedji zastąpić go nie potrafił, i zapewne nie prędko pojawi się drugi równie potężny talent. Urodzony we Lwowie w r. 1787 z zamożnych rodziców, pobierał bardzo staranną edukacyą p. d. okiem profesora emeryta wszechnicy Jagiellońskiej Popławskiego, uczęszczając do szkół publicznych. Od lat jednak najmłodszych uczuwał takie zamiłowanie do sceny, iż skończywszy pierwszy rok filozofii porzucił szkoły i uszedł cichaczem z domu rodzicielskiego do Krzemieńca. Tam wstąpiwszy do teatru pod przybranym nazwiskiem, wolał znosić największy niedostatek, niż dać o sobie wiedzieć rodzicom, w obawie aby go nie odciągnęli od obranego zawodu. Bensa zwiedził najpierwsze teatru europejskie. Występował rozmaitemi czasami w rolach gościnnych w Kijowie, Odessie, Kamieńcu Podolskim i Żytomierzu, wreszcie w Warszawie, gdzie świetnie zyskał przyjęcie. Ulubione jego role, w których jako prawdziwy mistrz występował, były: Hamlet, Król Lear, Posa, Fiesko, Karol Moor, Horacyusz, Koryolan. W Krakowie przez lat kilka przed rokiem 1810 był dyrektorem teatru. Z owego czasu pozostała mu pamiątka, którą jako najmilszą sobie, przechowywał do śmierci. Jest to list dziękczynny, przysłany mu z podziękowaniem za widowisko urządzone na przyjęcie wkraczających do Krakowa wojsk narodowych, podpisany przez cały korpus oficerów. Bensa ustąpił ze sceny w r. 1848, wystąpiwszy po raz ostatni w sztuce Kalderona: „Lekarz swojego honoru“. Szczególnym zbiegiem okoliczności umarł w tej samej kamienicy w której na świat przyszedł, a która była niegdyś własnością jego rodziców.

## FRANCYA.

Paryż, 26 października. Opinia publiczna w Paryżu, a szczególnie giełda nie może się jeszcze należycie uspokoić po wieściach zastraszających, które obiegały o grożącym niebezpieczeństwie ze strony Anglii, chociaż jak już wczoraj mówiliśmy nie właściwie nie grozi spokojności Europy. Jest niewątpliwą rzeczą, że Anglia z widoczną odrazą i niedowierzaniem patrzy się na wyprawę hiszpańską do Maroku, że zajęcie Tangeru przez jakiegokolwiek inne mocarstwo europejskie uważałaby za dotkliwą klęskę swęj supremacji morskiej i zdaje się, że pierwsza rozprawa lorda Palmerstona z posłem francuskim Persignym tyżcząca się tej sprawy, była nieco burzliwą, ale daleko jeszcze do tego, żeby gabinet londyński chciał zbrojną ręką przeszkadzać zamiarom Hiszpanii. Druga narada lorda Palmerstona z Persignym odbyła się w formie wiele łagodniejszej, wszakże podobno żądał szanowny lord, aby Francya dała ze swęj strony rękojmią, że w istocie rząd hiszpański dotrzyma to, do czego się zobowiązał, to jest, że nie będzie dążył do stałych podbojów w Maroku; jaka była odpowiedź posła francuskiego, niewiadomo, spodziewać się jednak należy, że była odmowną. Przekonani tu są zresztą wszyscy rozsądni ludzie, że Anglia poprzestanie na zaręczaniach uroczystych gabinetu madryckiego, zwłaszcza iż w przeciwnym razie nie miałaby żadnego zgoła państwa europejskiego po sobie. O trudnościach z powodu wyprawy francuskiej nie ma mowy, nie dotyczy ona tak bezpośrednio interesu angielskiego chociaż ma niewątpliwie na celu nietylko skarcenie pekołen nadgrani-

nych, ale i rozszerzenie posiadłości francuskiej. Cesarz postanowił posunąć granicę zachodnią Aljeryi aż do rzeki Matuja, aby mieć silniejszą linię strategiczną z tęj strony i pewniejsze zabezpieczenie terytorium algierskiego. Dla tego też wyprawa francuska będzie miała większe rozmiary niż się z początku spodziewano; jenerał Martinprey ma być 20,000 tysięcy ludzi zebranych, a mimo to posyła mu dwie świeże brygady z Włoch i z Francyi. Z pewnością francuscy domagają się podobno, aby ich najprędzej poprowadzono do Maroku i są niesłychanie rozjątrzeni, dowiedzieli się bowiem, że Marokanie kilku jeńców francuskich żywcem spalili, co się więc zemścić za czyn tak barbarzyński. Sprawy włoska od dni kilku ciągle na tém samym znajduje się stanowisku; cesarz austriacki przysłał hrabiego Karolyi na miejsce umierającego hr. Colloredo, a ponieważ waż właściwie układy całkiem już ukończone i czekał tylko, jak mówią, jedynie o podpisy, przeto sądzą, że lada dzień drugi i trzeci traktat dokonytym zostanie. Co do kongresu, ten ani na krok nie postąpił; myślą, że jeżeli przyjdzie do skutku, natenczas odbędzie się w Brukselli, ale zdaje się, że w kołach rządowych mniej teraz niż dawniej spodziewają się możliwości nakłonienia Anglii do jakiegokolwiek zmiany w jej polityce włoskiej. Zaczynają przeto coraz wyraźniej w owych kołach odzywać się twierdzące, że koniec końcem, jeżeli Anglia nie przystąpi do kongresu, to się bez niej inni obrócą a obok tego pojawiają się nadzieje, że się uda wstąpić do gabinetu londyńskiego, a mianowicie wysadzić lorda Russell. Wszakże na teraz zdają się to być tylko nadzieje, gdyż ministerstwo angielskie zgodne jest obecnie z opinią narodu, silniejszą niż kiedykolwiek, szczególnie zaś Russell na mocniejszej jest podstawie od swoich kolegów, nietylko bowiem między ludem ma sympatyę ale i u dworu wielką wziętość. Z Turynu dowiadujemy się, że tam umysł są mocno rozdrażnione wyjątkami, mianowicie niepowodzeniem sławnictwa jenerala Dabormidy, który nie potrafił Paryżu nakierować lepiej sprawy Włoch centralnie. Zarzucają mu nawet zarliwsi zbytnią uległość dworu francuskiego i powoli tworzy się tam stronnictwo, które się domaga energiczniejszej polityki większej niezawisłości ze strony rządu. Król Włoch Emanuel wystąpi, jak słycać w Turynie, zgotowany z wolą owego stronnictwa, które w Cavourze znalazł swego naczelnika, jeżeli w Neapolu przyjdzie do wstania, lub jeśli z Rzymu spadnie na osobę sprinterdykt; jedno i drugie jest prawdopodobne, w podobno niektórzy zarliwi doradcy starają się wkłonić papieża do ostatecznych środków przeciw wali sardyńskiemu, a stosunki wewnętrzne Neapolu tak mało wzbudzają zaufania, że się tam co najmniej spodziewać można nadzwyczajnych wypadków. Zdać się już o rozruchach i spiskach w Neapolu i w synie, król Ferdynand ściągnął całe niemal swoje wojsko aby być na pogotowiu, a nowa proklamacja Garibaldeggo, którą jednak mają za podrobioną, nie stosowana do Neapolitańczyków wzywa ich do buntu. — Obiegała dzisiaj pogłoska, że cesarz Napoleon pojedzie wkrótce do Brukselli, aby odwiedzić króla Leopolda. — Mennice francuskie wzięły już w ciągu tego roku za 600 milionów sztuk złota. — Jenerał Bedeau wrócił do Francyi. — Znajdują się jeszcze w Marsylii czarnaście, a w Tulonie statków austriackich podczas wojny zabranych, których jeszcze właścicielom nie oddano, nastąpi więc pewne po zupełnym ukończeniu traktatu zürichskiego. — Z Algieryi donoszą, że uprawa wina w tym kraju coraz większe przybiera rozmiary i coraz bardziej się doskonalą, tak, iż wkrótce Algierya należeć może do krajów najlepsze gatunki wina produkujących. — Gazeta Argbsburska, pisze paryski korespondent Czasu, gazeta co żartuje z gołych listów narodów a bacz na rzeczywisty stan rzeczy, zwraca swoje sokołe oko na Ukrainę. Nie podoba się jej, że w tęj prowincyi kwitnie przemysł i że p. Deguine inżynier francuski, uznał ważność tego przemysłu. Zachęca ona swych rodaków, aby się rzucili do prowincyi, aby przyjęli w potrzebie naturalizacyę, objeli w swe ręce kwitnący a bogacący przemysł. Dziennik o którym mowa, nie przestaje na tęj drodze obliczenia kosztów transportowych, sądzi, że zaledwo del środkowej Europy może zabić ten przemysł, wet mimo istniejącego cła protekcyjnego.

— Nie lubię sielanki czysto rolniczej i wieku stowskiego, wieku złotego, i widzę potrzebę dla siebiejszych narodów wielu różnych rzeczy: nauki, przemysłu, handlu a nawet spekulacyi. Z tego powodu wspomnę tu o Ukrainie. Prowincja bogata w zboże, spirytus, kół, wosk, kość, skóry, prowadzi handel przez Greków lub Greczyków których bogaci. Trzeba by starać się jak inni: założyć towarzystwa właścicieli wsi, wysyłać plody na greckich lub genueskich



mieć w Marsylii rodaka komisanta, któryby sprzedawał. Komisant by się znalazł, telegraf...

ANGLIA

London, 25 października. Parlament, dotychczas...

WŁOCHY

Turyń, 21 października. Dzisiejsza Gazetta Pie...

szy z Brescyi, Austriacy opuścili 20 b. m. pięć...

Neapol, 22 października. Położenie rzeczy dotąd...

SERBIA

Książę Miłosz wydał kilka ważnych rozporządzeń...

Wiadomości miejscowe i potoczne

Gniezno, 25 października. Dziś ukończyły się u nas...

Przy pierwszej zaraz sprawie nie zadowolonił prezydują...

Sprawy rozstrzygano szybko, a obwiniony spokojnie...

Otóż tedy do Gaci, młyna na ustroniu leżącego, w powie...

powala biedaka o ziemię, dławi go, dusi i kolankuje; na jęk...

Dwie jeszcze sprawy, jako w niejednym względzie poucza...

Otóż i trzecia sprawa. Z dziewczyną rodu polskiego, obwin...

Norddeutsche Zeitung donosi o nader tragicznym przy...

Telegramy ostatnie

Nowy York, 18 października. W Harpersferry wybuchło...

Aukcja koni i pojazdów

W środę dnia 2 listopada przed południem o godzinie 9...

Lipschitz, komisarz aukcyjny

Kr. loterya w Berlinie

79,913 80,197 80,344 81,613 85,321 88,622

33,083 33,534 34,389 39,545 40,148 41,105

41,336 43,727 44,321 44,394 45,728 46,681

Za Bramką nr. 12 jest pokój na parterze wymeblowany...



**Obwieszczenie.**

Wynagrodzenie za inkwaterunek, jaki kto miał w czasie od 18 czerwca aż do 20 sierpnia r. b., ustanowionem zostało na 1 tal. za miesiąc od jednego żołnierza.

Wyplata wynagrodzenia nastąpi przez kasę kamelaryjną na mocy piśmiennych przyznań, przez urząd serwisowy wydawać się mających.

Tych, którzy inkwaterunek ponosili, wzywamy niniejszemu, aby w dniach od 31 października aż do 4 listopada r. b. za złożeniem biletów inkwaterunkowych, po przyznania rzeczono do urzędu serwisowego się zgłaszali.

Poznań, dnia 29 października 1859. Magistrat. [1382]

Moja **litografia** znajduje się teraz przy ulicy Wrocławskiej Nr. 20 w kamienicy pana hrabiego Kwileckiego. [1346] **A. Rynkowski.**

**Młodzieniec** zamiejskowy z stósonym wykształceniem, znajdzie miejsce jako uczeń w handlu **J. M. Leitgeb** w Poznaniu. [1348]

**Otworzenie sklepu.**

Szanownej Publiczności mam zaszczyt donieść najunizieniej, że się osiedliłem w tutejszemu mieście przy Starym Rynku 66 jako krawiec mężki. Bywszy przez długie lata przełożonym w najznakomitszych podobnych składach, mianowicie tutaj w śladzie panów J. Jacob, śmiem sobie podchlebiać, że będę w stanie okazać się godnym zaufania panów, którzy mnie swemi łaskawymi zleceniami zaszczycają, a na które to zaufanie zasłużyć usilnie starać się będę przez dokładną, elegancką i gustowną robotę, umiarkowane ceny i punktualną usługę. Polecam zarazem mój dobrze zaopatrzonej skład sukien, bukskinu, materij

na spodnie i paletoty, jako też aksamitne, jedwabne i wełniane na kamizelki z najlepszych źródeł, prosząc o łaskawe uwzględnienie.

**C. Ehlert**

krawiec z Berlina.

Poznań, w październiku 1859.

**Stary Rynek 66.** [1379]

**A. i F. Zeuschnera**

pracownia dla fotografii, pannotypów i malowania portretów, ulica Wilhelmowska nr. 25 obok hotelu Bawarskiego, jest otwartą codziennie od 9—3 godziny. Przez nabycie aparatu najnowszej, poprawnej konstrukcyi jesteśmy w stanie wyrabiać

**wielkie fotografie**

aż do 17 cali w kwadracie z dokładnym zachowaniem proporcji, jakich dotąd w Poznaniu nie wykonywano. [1381]

**SKŁAD SUKNA ANTONIEGO SCHMIDT**

poleca na obecną porę: materje na paletoty i spodnie, kamizelki, chustki na szyję, szlipse, cache-nez, chustki do nosa, rękawiczki itd.; również: jaki, kamizole, gatki, szkarpetki i bindy na żołądek.

Kandydat nauczycielstwa, Dr. filozofii, pragnie objąć posadę nauczyciela domowego. Blizszych szczególow udzieli pan **N. Wojtowski** przy Nowej ulicy. [1350]

**Dla właścicieli gorzelnii.**

Manometry o sile 1 1/2—5 atmosfer, normalne alkoholometry, termometry, barometry, również areometry we wszystkich gatunkach polecają

**Bracia Pohl**, optycy, ulica Wilhelmowska nr. 9.

Zlecenia zamiejskowe natychmiast zostaną wypełnione. [1335]

4 mirtowe drzewa (drobnolistne), do 50 lat stare, 15 stóp wysokie, w koronach, piękne jak rzadko, także 10 sztuk tychże pomniejszych, do 20 lat stare, mogą szanowni lubownicy tychże każdego czasu nie drogo nabyć, a zgłosić się do ogrodnika **F. Nowakowskiego** w Poznaniu, Berlińska ulica nr. 15b. [1377]

**Tekturę kamienną z zeolitu do pokrywania dachów, przy zaręczeniu trwałości, z fabryki pp. Diersch i Spółka w Berlinie, sprzedaje po cenach fabrycznych i przyjmuje zarazem całkowite pokrycie dachów przy zaręczeniu trwałej roboty i tanich cen.**

**Rudolf Habsilber** spedytor.

[1166] Poznań, ul. Szeroka 20.

Mieszkam teraz przy Wodnej ulicy nr. 24. **A. Apolant**

[1374] tokarz i fabrykant parasolów.

**Karty Stralundskie** poleca po cenie fabrycznej **Adolf Asch**, [1380] ulica Zamkowa Nr. 5.

Przybyli do Poznania 29 października. **BAZAR:** Właśc. dóbr Polczyński ze Zakrzewa, hrabia Zamoyski jun. z Paryża, pełn. Kubicki z Miłostawia.

**MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI:** Wł. dóbr Martini z Łukowa, Gruebel z Napachania, muzyk Bernuth z Lipska, rolnicy Koels i Fraustetter z Wrocławia, kupcy Doenhardt i Selig z Lipska, Voigtlaender z Wrocławia Schleicher z Viersen, Schoerbel z Leszna.

**BUSCHA HOTEL RZYMSKI:** Właśc. dóbr Rosenau z Czernic, inspektor Braunschweig z Magdeburga, fabrykant Neugebauer z Nowogoniasta pod Magdeburgiem, obywatel Boettger ze Sudenbarga, admin. Oldenburg ze Strykowa, ekonom Jacobs z Buchholz, pani Pomorska z Grabianowa, kupcy Bethge z Roztoków, Blume z Berlina.

**STERNA HOTEL EUROPEJSKI:** Wł. dóbr Bayer z Golenczewa, Bayer ze Skorzewa, pani bar. von der Recke z Łekna, panna Reinhold z Leszna.

**HOTEL DU NORD:** Właśc. dóbr Biegański z Potulic, Kierski z Gąsawy.

**OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI:** Wł. dóbr hrabia Skorzewski z Lubostronia, poczm. Fadenrecht z Wrocławia, kupcy Nuernberg z Głogowa, Pinner i Schmidt z Berlina.

**POD CZARNYM ORLEM:** Właściciel dóbr Swinarski z Gołaszyna, akademik Rakow-

ski z Berlina, kapitalista Clausen z R na, obywatel Pawłowski z Kołacz dzierżawca Stegemann z Kaczéjgórnik Falkenhahn z Krotoszyzna. **HOTEL PARYSKI:** Wł. dóbr Vogela Ostrowa, cieśla Fuellner z Radzawatele bracia Chrzanowscy z Ostrowa, Janicki z Kurnika. **HOTEL BERLINSKI:** były rotmistrz ze Święcinek, Busse i Hildebrand krzywnicy, ob. Weiche z Landsbergu panna Busse z Pokrzywnicy. **POD JAGNIECIEM:** Aktor Siebert z ska, naucz. Schubert z Chmielinka.

**WIADOMOŚCI HANDLOWE**

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu Dnia 29 października. Zyto: ceny wyższe, na paź. 39, paź. list.-gr. i gr.-st. 37 1/2, żąd. 37 tal. pl. za pel. Okowita: również lepsze ceny, w scu bez beczki 19—2 3/4, z beczką na paź. pl. 20 1/2, żąd., list. 18 1/2 pl. 18 1/2, żąd. 17 1/2, pl. 17 3/4 tal. żąd.

Berlin, 28 października. Pżenica: prawie zupełnie bez obrotu miejscu 25 szefli 47—66 tal. podł. gat. ceny wyższe od wczorajszych, w miejscu fnt. 45 1/2 - 46 1/2, na paź. 44—1/2 - 3/4 - 45 list. 43 3/4 - 1/8 - 44 1/2, list.-gr. 43 - 1/2 - 3/4 - 44, gr.-st. 43 - 1/2 - 1/2 - 44, na wio odstawę 43—1/2 tal. pl. Jęczmień: wio - 36 tal. Owies: lepiej płatny, w m 1200 funt. 20—26 pl., na paź., paź.-list. gr. 22, kw.-maj 24 żąd., 23 1/2 tal. pl. rzepiowy: w miejscu za 100 funtów beczki 10 2/3, na paź. 10 5/8 - 2/8, paź.-list. pl. 10 2/3, żąd., list.-gr. 10 2/3, gr.-st. 10 2/3, maj 11 1/2 - 1/8 - 1/8 tal. pl. Olój lniany miejscu 11 1/2, na odstawę 11 1/2 tal. pl. wita: ceny lepsze, w miejscu bez beczki - 3/4, na paź. 16 1/2 - 17 1/2, paź.-list. 16 - 1/2, żąd., list.-gr. 15 1/8 - 1/2 pl. 15 1/2 pl. st. 15 5/8 - 15 1/4, na wiosenną odstawę 16 1/8 tal. żąd.

Wrocław, 28 października.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośle sgr.
Pszenica biała	68—74	62	53
" żółta	64—69	60	48
Zyto	53—55	52	50
Jęczmień	40—43	37	34
Owies	27—29	26	24
Groch	60—65	53	47

Na giełdzie: Zyto: ceny spadły, w m na paź. 40 1/2 - 3/4, paź.-list. 36 3/4, kw.-maj pl. 36 1/2 tal. żąd. za węcpl. Olój rzepiowy: w miejscu 10 1/8 pl., kw.-maj 9 1/8 tal. Okowita: nieco niżej, w miejscu za 60 po 80% Trallesa 10 1/8, kw.-maj 9 1/8 tal.

Szczecin, 28 października.

Na targu: Pszenica: węcpl 59—62. 40—43. Jęczmień: 33—34. Owies: 23—24. Groch: 50—55 tal. pl. Na giełdzie: pszenica: ceny wczorajsze. Zyto: dobrze się mało, w miejscu 4 1/2, list.-gr. i gr.-st. pl. za węcpl. Jęczmień: 36 1/4 - 37. 0 23 3/4 - 25. Olój rzepiowy: w miejscu pl., kw.-maj 11 1/2 pl. 11 1/2 tal. żąd. lniany: w miejscu bez beczki 11 1/2 tal. Okowita: lepiej się trzymała, w miejscu beczki 16 1/2, na paź. 16 1/2, na wiosenną stawę 15 3/4 - 3/4 tal. pl.

Bydgoszcz, 28 października.

Pszenica: węcpl 48—58. Zyto: 30—32. Jęczmień: wielki 23—32, mały 25—28. Okowita: 15—18. Rzepi Rzepak: 56—60. Okowita: 100 kwart po 80% Trallesa 20 tal. Kartki 12 1/2 sgr. szefel.

Kurs giełdy w Berlinie				Kurs giełdy w Wrocławiu			
dnia 28 października.				dnia 28 października.			
Papiery pruskie.	%	szano.	placono.	Papiery i pieniądze	%	szano.	placono.
Pożycz. dobrow.	4 1/2	—	99 1/2	Dukaty	—	—	94 1/2
dito rząd.	4 1/2	—	99	Frydrychsory	—	—	—
dito 1859	5	—	103 3/4	Ludory	—	—	108 1/2
dito 1856	4 1/2	—	98 3/4	Polskie bil. bank.	86 1/2	—	—
dito 1858	4	—	91	Austr. banknoty	—	—	79 1/2
dito prem. 1855	3 1/2	—	111 3/4	Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Oblig. długa skarb.	3 1/2	—	83 3/8	Poznań. List. Zast.	4	—	99 1/2
dito Marchii.	3 1/2	—	79 1/2	dito nowe	3 1/2	—	88
dito dito	3 1/2	—	—	dito nowe	4	—	85 1/2
Listy zast. March.	3 1/2	—	85 1/2	dito Listy Rent.	4	—	89
dito Prus. Wsch.	3 1/2	—	80 1/2	Szlaaskie Listy Zast.	3 1/2	—	96 3/8
dito Pomor.	3 1/2	—	84 3/4	dito nowe Lit. A.	4	—	94 1/2
dito dito	4	—	93	dito nowe	4	—	94
dito W. Ka. Pozn.	4	—	99 1/4	dito Lit. B.	4	—	95 3/8
dito dito (nowe)	3 1/2	—	88 1/2	dito Lit. C.	3 1/2	—	—
dito dito (nowe)	4	—	85 3/4	dito Listy Rent.	4	—	90 5/8
dito Szlaaskie	3 1/2	—	85	Polskie Listy Zast.	4	—	84 3/4
dito gwar. B.	3 1/2	—	—	dito now. Emia.	4	—	—
dito Prus. Zach.	3 1/2	—	80 1/2	do. obl. cząstk. 2500 zł.	4	—	—
Listy rent. March.	4	—	91 3/4	Austr. pożycz. narod.	5	—	58 3/8
dito Pomor.	4	—	91 3/8	Minerwy akcyje	4	—	—
dito W. Ka. Pozn.	4	—	89 1/4	Szlaaski bank	4	—	74
dito Pr. Wsch. i Zach.	4	—	90 1/4	dito tow. asssek. ogn.	4	—	—
dito Nadreńskie	4	—	91 3/4				
dito Szlaaskie	4	—	91 1/2				
dito Szlaaskie	4	—	91 1/4				
Papiery zagraniczne.							
Austr. metall.	5	—	54 1/2				
dito Pożycz. narod.	5	—	58 1/2				
dito Oblig. 250 fl.	4	—	86				
Bosy. 5 pożycz. Stiegl.	5	—	95 1/2				
dito 6 pożycz. Stiegl.	5	—	104				
dito pożycz. angiel.	5	—	107				